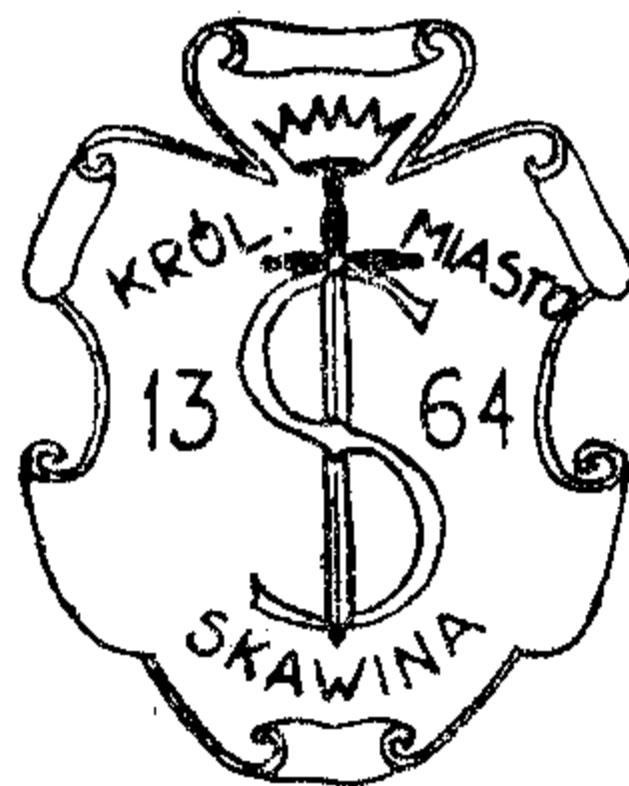


1989/grudzień/mi. 23 XXIII

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SKAWINY
MIEJSKI DOM KULTURY „SOKÓŁ” W SKAWINIE

Tylko do użytku organizacyjnego



Informator

Nv 23

Skawina: grudzień 1989 rok

SKAWINA z RATUSZOWYCH OKIEN

BLISKA NAM WSZYSTKIM ORGANIZACJA — P O L S K I C Z E R W O N Y K R Z Y Ż

R o z m o w a z kierownikiem Punktu Opieki Społecznej nad Chorym w Domu — PCK — w Skawinie p. Elżbietą KADELĄ — przeprowadzona przez sekretarza TPS Zbigniewa Raczyńskiego w dniu 30 października 1989 roku

TPS. Tego roku przypada 70 rocznica powstania Polskiego Czerwonego Krzyża.

Dziś jest to powszechnie znana organizacja społeczna zrzeszająca ponad 5 mil. członków zorganizowanych w prawie 40 tys. kół, a więc statystycznie co siódmy Polak jest członkiem PCK.

Czy zgodzi się Pani ze mną, że świadomość roli i posłannictwa tej tak ogólnie znanej organizacji dociera do społeczeństwa oraz poszczególnych obywateli dopiero wówczas, gdy zaistnieje skrajna sytuacja zagrożenia, niebezpieczeństwa, krzywdy, bezradności?

PCK. Z okazji rocznicy PCK popularyzowane było hasło: „człowiek — człowiekowi”. Choć idea pomocy człowiekowi jest tak stara jak historia ludzkości, nakazywana przez wszystkie religie i stanowi fundament postawy humanitarnej, to jednak świadomość tego obowiązku nie jest codzienną praktyką. Niestety, często słyszy się: „człowiek człowiekowi — wilkiem”, i szczególnie w obecnych, trudnych czasach zapominamy o tzw. „bliźnim”. Obojętne stają się cudze cierpienia, ból, głód, poniżenie, samotność i choroba. Dlatego, zaraz na wstępie, podkreślić należy, że PCK jest dobrowolną organizacją, której celem jest służba dla człowieka, zapobieganie cierpieniom ludzkim i ich łagodzenie.

Czerwony Krzyż nader często kojarzy się z pomocą rannym na polu bitwy, karetką pogotowia, siostrą w białym czepku lub kwestą pieniężną „na biedne dzieci”. Krzywdzące to dla nas takie zbyt wąskie ocenianie pracy. Statut nasz wyodrębnia kilka podstawowych kierunków działania, do których w największym skrócie zaliczamy:

— Działalność profilaktyczną zmierzającą do podnoszenia stanu zdrowotności. Początki tej pracy zaczynają się już od opieki nad niemowlakami poprzez udzielanie pomocy młodym, niedoświadczonym matkom. Nasze kluby nazywane „Wiewiórka” uczą przedszkolaków higieny i otaczają je opieką. Oświatę zdrowotną i szkolenie prowadzimy w szkołach podstawowych i średnic a następnie wśród odbywających służbę wojskową. Masowe szkolenie jest początkiem szkolenia specjalistycznego, instruktorskiego, które przygotowuje kadry współdziałające ze służbą zdrowia.

- *Niesienie pomocy społecznej.* Organizowana jest pomoc dla ofiar klęsk żywiołowych, epidemii, katastrof. Udzielana jest doraźna pomoc ludziom znajdującym się w trudnych warunkach, a także przebywającym w zakładach opieki społecznej. Sprawujemy opiekę nad ludźmi chorymi, niesprawnymi, inwalidami lub nie mogącymi rozwiązać podstawowych problemów życiowych.
- *Działalność humanitarna na rzecz osób chronionych międzynarodowymi konwencjami i nie tylko.* Zaliczyć tu należy pomoc jeńcom, więźniom, internowanym i poszkodowanym. Tak na marginesie dodać można, że jeszcze dziś, 45 lat po wojnie, trwają poszukiwania tysięcy zaginionych.
- *Propagowanie i rozwijanie akcji honorowego krwiodawstwa.*
- *Gromadzenie środków i materiałów sanitarnych, sprzętu medycznego.*
- *Udzielanie pomocy w nieszczęśliwych wypadkach, w razie klęsk żywiołowych, epidemii, innych nieszczęść masowych, w razie konfliktu zbrojnego – czyli cała sfera działań ratowniczych.*

TPS. Dziękujemy za tak obszernie przypomnienie zadań i obowiązków.

Prosimy teraz o przybliżenie nam spraw organizacyjnych i działalności na naszym terenie.

CK. Nasz Zarząd Rejonowy PCK w Skawinie swym działaniem obejmuje miasto i gminę a także rejon Mogilan i Świątnik. Biorąc pod uwagę tak duży teren i szczególne warunki wynikające ze znacznego zagrożenia środowiska – niestety – nie stanowimy potencjalnie licznej organizacji. W 25 kołach szkolnych skupiamy ponad 1500 młodzieży, z tymi kołami istnieje stały kontakt i prowadzona jest systematyczna współpraca. Przykładami są liczne konkursy np. plastyczny, czystości, estetyki i higieny, pierwszej pomocy. Wyróżniające się drużyny przeszkolone były w ZSEM i Liceum. Prowadzimy szkolenie instruktorskie np. ratownicze dla klas 7 i 8 szkół podstawowych oraz ponadpodstawowych. Organizujemy zbiórki pieniężne i aukcje na rzecz PCK. W szkołach prowadzona jest oświata zdrowotna, odczyty, prelekcje, pomoc ludziom starszym itp. Każde koło szkolne ma stałego opiekuna i podkreślić należy, że nauczyciele serdecznie angażują się w tej pracy na rzecz środowiska. Nominalnie w miejscowych zakładach pracy istnieją również koła PCK. Aktywność ich członków jest daleko niższa. Zazwyczaj ogranicza się do wspierania finansowego naszej działalności i okresowego propagowania pracy naszej organizacji.

W zakładach pracy na szczególne podkreślenie i uznanie zasługują Kluby Honorowych Dawców Krwi. Na terenie Skawiny działają cztery

kluby, których stałymi członkami – krwiodawcami jest ponad 450 osób, a 350 z nich ma różnego stopnia odznaki Zasłużonego Dawcy Krwi. Nie można tu pominąć choćby jednej liczby – 2700 l krwi oddanej w roku ubiegłym. Słowa uznania i podziękowania za ten cenny „dar życia”.

Praca aktywu miejskiego, skupia się przy Zarządzie Rejonowym, podzielonym na komisje, z których wyłoniony został w roku ubiegłym zarząd w składzie :

Prezes – Włodzimierz Galaciński,
Wiceprezes – Maria Aleksandrowicz
Sekretarz – Róża Kleszcz,
Skarbnik – Alicja Gierek,
Członkowie Zarządu – Jolanta Kopijka i Elżbieta Kadela.

Szczególna praca spoczywa na komisjach :

Rewizyjnej, która m. in. zajmuje się problematyką finansową, pracującej w niej siedmioosobowej, grupie przewodzi Anna Stasiaczek.

Młodzieżowej, o której wspominaliśmy.

Opieki Społecznej w następującym składzie :

Helena Tekiela – przewodnicząca,
Grażyna Marzęda – zastępczyni,
Elżbieta Kadela – sekretarz,
Anna Gniadek, Anna Guzik, Anna Stasiaczek – członkinie.

Opiekę nad ludźmi chorymi i niepełnosprawnymi wykonuje Punkt Opieki Społecznej nad chorym w domu.

Zatrudnia on 38 sióstr PCK, z czego 20 na pełnych etatach. Stałą opieką objętych jest 109 osób, głównie ludzi starszych, niesamodzielnych, nie mających rodzin, prawnych opiekunów itp. Zakres opieki jest bardzo szeroki i obejmuje sporządzanie lub zakup posiłków, sprzątanie mieszkań, robienie zakupów, pomoc w zabiegach higienicznych oraz pranie, pomoc medyczną w tym iniekcje lekarstw przeciwcukrzycowych, zaopatrzenie w węgiel, odzież itp. Gdy na pomoc tę popatrzymy przez pryzmat obecnych trudności rynkowych, a gdy jeszcze dodamy, że nasze społeczeństwo wyjątkowo bez zrozumienia podchodzi do zakupów poza kolejkowych, będziemy mieli obraz, jaka trudna jest rola siostry PCK. Potrzeby naboru kandydatek do tych obowiązków są niemal nieograniczone. Oprócz osób objętych stałą opieką – Punkt Opieki Społecznej udziela pomocy materiałowej lub środków żywnościowych prawie 120 osobom znajdującym się w krytycznej sytuacji materialnej. Na te cele

w roku ubiegłym wydatkowano ponad 3 mil. zł ale na tę kwotę musimy popatrzeć przez pryzmat cen ubiegłorocznych.

TPS. Trudno, nie wstydzmy się, powiedzmy i o „bieda – zakupach”.

PCK. Nie ma co ukrywać. Akcję dożywiania, a ściślej dofinansowania najbiedniejszym dzieciom – obiadów, prowadzimy już dawno we wszystkich szkołach podstawowych Skawiny, Krzęcina i Zelczyny. Dopłacamy do 200 obiadów i powiedzmy otwarcie, na pewno nie wszyscy potrzebujący takiej pomocy ją otrzymują, bo proszę powiedzieć czy wydatek ponad tysiąc zł na obiad dla dziecka to kwota, na którą stać przeciętną rodzinę? A co będzie jutro? Kto da nam środki?

TPS. Podkreślić muszę, że zauważyłem iż boni 500 zł na zakup zup – Panie z PCK wydają wszystkim zgłaszającym się bez „legitymowania”.
Przynajmniej trochę taktu i zrozumienia w tym naszym społecznym nieszczęściu. Ale czy boni za 500 zł odpędzi widmo głodu od najbiedniejszych?

Na zakończenie pragniemy wyrazić serdeczne i szczere słowa uznania dla wszystkich działaczy PCK, dla Zarządu, Pań Sióstr i Pracownic.

Dziękujemy za rozmowę – apelujemy, aby bliższa stała się nam organizacja, jaką jest Polski Czerwony Krzyż.

WIADOMOŚCI KULTURALNE O BIENNALE – NA GORĄCO . . .

(Oprac. Kazimierz Zajda)

Wiele nowego przyniósł nam ten rok, w tym II Ogólnopolskie Biennale Sztuki Nieprofesjonalnej, które jest już faktem. I chyba jedynie pracownicy „Sokoła” wiedzą naprawdę, ile kryje się treści za tym lakonicznym stwierdzeniem.

Cóż... czasy nie są zbyt przychylne kulturze, zwłaszcza gdy idzie o organizację dużych, rzec by można prestiżowych imprez o szerokim zasięgu. I chyba tylko dzięki niezachwianemu optymizmowi naszego Dyrektora i świętej cierpliwości głównego księgowego MDK – Tosia Lisiewicza, udało się urzeczywistnić to Biennale. Tym bardziej, że co tu ukrywać – współorganizator przedsięwzięcia: Krajowy Klub Twórców Kultury Wsi ZMW „Scena Ludowa”, borykający się z własnymi problemami organizacyjnymi i finansowymi, mówiąc obrazowo i wprost zostawił nas na lodzie... Nie ma jednak tego złego, co by... Pomoc ludzi rozumiejących naszą trudną sytuację i doceniających wagę wydarzenia kulturalnego jakim niewątpliwie jest skawińskie Biennale sprawiła, że wszystko zakończyło się jak w dobrym, klasycznym westernie.

Bienalle jeszcze trwa, nie pora więc jeszcze na jego podsumowanie, a tym bardziej ocenę. Jednak tydzień po uroczystym otwarciu to czas w sam raz na złapanie długiego oddechu i pierwsze refleksje.

Skawińskie Biennale – choć jedyny tego rodzaju przegląd sztuki nieprofesjonalnej w naszym kraju – nie aspiruje do ukazania i nie przedstawia pełnego obrazu dokonań twórczych w tej dziedzinie, choć pod względem doboru uczestników oraz miejsca ich pochodzenia a nawet ilości wydaje się być jak najbardziej miarodajne i uprawniające do uogólnień. Nie trzeba być bowiem specjalistą w dziedzinie plastyki by dostrzec ogromne bogactwo treściowe i formalne zawarte w ponad 400 pracach zaprezentowanych przez 140 twórców z całej Polski. Z tego też względu niełatwe zadanie przypadło w udziale jury Biennale, pod przewodnictwem prof. Ignacego Trybowskiego, przyznające regulaminowe nagrody i wyróżnienia. Wielkość koncepcji plastycznych, twórczych upodobań i pasji, różnorodność stosowanych technik i innych środków artystycznego wyrazu – znakomicie widoczna zwłaszcza w malarstwie – a także nieporównalność pewnych zjawisk np. tradycyjnego, ludowego malarstwa na szkło i malarstwa olejnego o charakterze abstrakcyjnym by uwidocznili tę najbardziej oczywistą dychotomię), spowodowała ożywioną i trudną dyskusję, w efekcie której, jury przyznało aż pięć równorzędnych nagród I w kategorii malarstwa.

Otrzymali je : Eugeniusz Brożek z Sędziszowa, – laureat głównej nagrody na I Biennale w tej samej kategorii, Stanisław Daniłóś z Krakowa (brawo Szefie !!!), Janina Jarosz i Zdzisław Walczak z Zakopanego za obrazy na szkło malowane oraz Kazimierz Żywolewski z Hajnówki za pełen wyraz tryptyk pt. „Aborcja”. Wśród rzeźb z największym uznaniem jurorów spotkały się prace Józefa Birosa z Krakowa oraz Józefa Gawła z Libiąża. Autorów uhonorowano dwiema równorzędnymi I nagrodami. Ponadto jury przyznało pięć II nagród we wszystkich trzech kategoriach (tj. malarstwie, rzeźbie i grafice) oraz dwie III nagrody i osiem wyróżnień. Miło nam przekazać, że jedno z nich przypadło w udziale Pani Ludwice Żarnowskiej ze Skawiny, za cykl obrazów olejnych ukazujących piękn oegzotycznych kwiatów.

Nagrodę specjalną II Ogólnopolskiego Biennale Sztuki Nieprofesjonalnej Skawina '89 otrzymał Jerzy Jankowski z Łowiec, za kompozycje przestrzenne, równie kruche co wymowne, w kapitalny sposób łączący walory rzeźbiarskie z malarskimi.

Laureatom serdecznie gratulujemy i życzymy powodzenia we wszystkich poczynaniach nie tylko twórczych! Mamy nadzieje zobaczyć jeszcze ich dzieła w następnych edycjach Biennale.

Jest bowiem skawiński przegląd amatorskiej twórczości plastycznej im-

prężą bez wątpienia potrzebną i ważną w skali kraju. Dla twórców stanowi on istotną platformę do zaprezentowania własnej twórczości i skonfrontowania jej z dokonaniem innych, wymiany doświadczeń i poglądów. Jest także dużym przeżyciem osobistym, co znajduje werbalny wyraz w listach kierowanych do nas, wypowiedziach przed mikrofonami radia i telewizji, które czynią wokół Biennale właściwą i ciepłą aurę. Z pozycji odbiorcy sztuki jest ono znakomitym środkiem edukacji plastycznej dzieci i młodzieży, a nawet dorosłych. Zarówno z jednej jak i z drugiej strony słyszymy serdeczne: *dziękuję! Oto cała filozofia Biennale.*

Motto :

„Jeśli duch narodu ma się odrodzić to tylko na podstawie tej miłości i poszanowania dla przeszłości i jej pamiątek”.

*St. Wyspiański - Pamiętnik - sierpień 1888
Korabniki.*

(Oprac. Marian Pajczkowski)

K O R A B N I K I — — Korabniki — —

Stanisław Wyspiański — o Korabnikach — (w liście z Paryża).

„... O Korabnikach zawsze lubię czegoś się dowiedzieć” ..

„Co słyszać w Korabnikach? Tutaj już jesień, liście żółte i opadłe. Mnie się wciąż zdaje, że w Korabnikach z drzew listki nie opadają, że na Korabnickich krzewach listki nie żółkną i że tam jeszcze wiosna”.

Jesteśmy w Korabnikach na Zlocie zorganizowanym z okazji XII Krakowskich Dni Turystyki, przez Oddział PTTK i Towarzystwo Przyjaciół Skawiny w dniu 30 września 1989 r. Pogoda jesienna lecz nastrój wesóły, bo będzie zwiedzanie pałacu, piosenki, latawce i ognisko. Są już nasze Młodzieżowe Koło PTTK ze Skawiny, Zelczyny, Libertowa i Korabnik. Licznie reprezentowane jest nauczycielstwo opiekujące się młodzieżą. Przybyli też Państwo Twarogowie, bowiem Pani jest przewodniczącą Woj. Komisji Turystyki Krajoznawczej PTTK w Krakowie. Zabrakło tylko społeczeństwa skawińskiego i korabnickiego, które zapraszaliśmy poprzez afisze. Obecni właściciele dworu i parku państwo Ryniakowie umożliwili nam zwiedzanie obiektu a Pani udzielała nam potrzebnych wyjaśnień.

Stojąc w pięknej scenerii parku i pałacu, piszący zaznajomił obecnych z historią Korabnik ze szczególnym wyróżnieniem zabytków i pomników przyrody. Pokróćce przedstawia się to następująco :

KORABNIKI, dawniej wioska posiadająca w pieczęci „Korab” obecnie są dzielnicą Miasta i Gminy Skawina. Nazwa pochodzi od zajęcia ludności, która dawniej wyrabiała korabie czyli łodzie na potrzeby rybaków wiślanych. Pierwsze wiadomości o tym, że była to wieś służebna grodu krakowskiego znajdujemy w X i XI wieku. W XV stuleciu Korabniki posiadały liczne zagrody drewniane, karczmę z zajazdem i wozownią, która przetrwała do naszych czasów a zajazd został przebudowany na mieszkanie i zatracił swój pierwotny wygląd. Usytuowanie zajazdu związane było z drogą solną, jaka wtedy przebiegała. Król Zygmunt August nadał Korabnikom przywilej pobierania myta czyli opłaty celnej.

Następnym zabytkiem są kapliczki, szczególnie ta usytuowana przy drodze do Skawiny, która stoi na miejscu, gdzie w dawnych czasach stał kościółek o wysokości jednego piętra. Kapliczka przy moście z figurą św. Jana Chrzciciela, nazywana „pod świętym Jonkiem”, podobno wybudowana została przy drodze przemarszu wojsk Sobieskiego pod Wiedeń.

Jest w Korabnikach wiele nazwisk popularnych, stąd wywodzących się rodów jak: Czopkowie, Guzikowie, Styrylscy, Nazimowie, Majowie, Knapikowie i wiele innych.

Dalszym zabytkiem jest dwór i park, który rozbudowali liczni właściciele. Byli tutaj Jakusz z Mnina, Klemens - kasztelan czechowski, Stanisław Jelitka z Gozdnej. W roku 1524 wieś zakupuje Jan Korytko, stolnik lwowski, a w roku 1570 jego syn Paweł Korytko, podkomorzy lwowski buduje pałac i zespół gospodarczy. Dalej właścicielami są Cikowscy a w początkach XVIII w. dwór i wieś przechodzi na własność Krzysztofa Ossolińskiego i rodziny Waxmanów. W latach 1873 - 1908 kolejnymi właścicielami jest rodzina Brudzewskich, którzy przebudowują pałac nadając mu renesansowy wygląd. W okresie międzywojennym właścicielami dworu i posiadłości jest rodzina hr. Miączyńskich, dobrze znana naszemu pokoleniu Korabnik i Skawiny. Smutny był los tej rodziny. Dwór następnie zmieniał właścicieli nastawionych tylko na eksploatację, a działania atmosferyczne i ząb czasu przyczyniły się do powolnego zniszczenia substancji. Wreszcie z początkiem lat osiemdziesiątych właścicielem dworu jest pan inż. Antoni Ryniak, który podjął próbę ratowania tego, co jeszcze uratować można. Czyni to z pełnym zaangażowaniem sił i środków. Dwór otacza park z ciekawym drzewostanem, w którym znajdujemy tulipanowiec, aleję lipową, liczne dęby, klony i wiele innych gatunków drzew. Niewątpliwym pomnikiem przyrody jest dąb o obwodzie 6,6 m, dzisiaj tylko pień i kilka konarów, który liczy sobie 600 lub więcej lat, a który nazywany został dębem Wyspiańskiego.

U właścicieli dworu Brudzewskich w okresie Młodej Polski częstymi gośćmi

bywali Stanisław Wyspiański, Lucjan Rydel, Kazimierz Tetmajer. Wyspiański pisał tutaj swoje liryki, a po wyjeździe do Paryża w listach zapytywał o Korabniki i wspominał chwile tu spędzone.

Dawniej życie wsi koncentrowało się wokół dworu. Tutaj ludzie znajdowali pracę, radę i pomoc, toteż w chwilach ciężkich okazywali wiele serca zmuszonemu do opuszczenia dworu Miączyńskiemu.

Dzisiejsze Korabniki to od 1973 r. dzielnica Skawiny. Zamieniono budowę drewnianą na piękne domy jedno i wielorodzinne, niejednokrotnie z pełnym komfortem. Połączone są z miastem drogą (w przebudowie), korzystają z asyfikacji i komunikacji autobusowej. Jest tu szkoła podstawowa, remiza OSP i budowa ważnej inwestycji tj. cmentarza. Trzeba nadmienić, że w tym rozwoju duży udział ma społeczeństwo, zaangażowane finansowo i pracami na rzecz dzielnicy.

Opuszczając dwór i park dziękujemy Państwu Ryniakom za udostępnienie nam zwiedzania i życzymy im sukcesów w ich zabiegach, aby na naszym terenie nie zaginęły pomniki dawnej świetności.

W drugiej części naszego Złotu były konkursy wiedzy, które wygrała młodzież liceum i szkoły w Korabnikach, piosenki, no i tradycyjne pieczenie ziemniaków, wielka frajda dla młodzieży. Były też zawody latawców i modeli latających, którymi uświetniła nam Złot „Społem” Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Skawinie.

I tak zakończyliśmy XII Krakowskie Dni Turystyki.

HISTORIA SKAWINY

ZŁE TRADYCJE SKAWIŃSKICH PIWOSZY

(Oprac. Barbara Nawrot)

Skawina ma też niezbyt chlubną tradycję – zamiłowania mieszkańców do picia różnego rodzaju trunków. Niestety, tradycja istnieje do dziś, a wiele rodzin skawińskich gubi nałóg picia alkoholu, zwłaszcza przez ojców; cierpią na tym skawińskie dzieci.

Browarnictwo istniało w naszym mieście od dawna. Już w XIV w. miasto posiadało karczmę, a w XV w. słodownię. Opat tyniecki Hieronim Krzyżanowski, któremu miasto wiele zawdzięcza, w r. 1573 nadał Skawinie wyłączne prawo robienia i szynkowania piwa – nie tylko na terytorium miasta lecz i całego konwentu tynieckiego. Ze Skawiny brano trunki do karczem Bukowia, Radziszowa, Woli Radziszowskiej, Rzozowa i Tyńca. Tenże opat darował miastu swój dom, mieszczący się prawdopodobnie na środku rynku, na „ratusz” tj. mieszkanie burmistrza i jego urzędu. Na parterze lub podpiwni-

czeniu tego zapewne murowanego domu znajdowała się tzw. piwnica świdnicka czyli lokal, w którym można było pokrzepić się nie tylko piwem i spotkać zawsze skore do wszystkiego towarzystwo. (WAP O/Wawel rps 314, 315).

Zarządzenie klasztoru z r. 1640 poświęca wiele uwagi skawińskiemu browarnictwu. Opat tyniecki poleca aby wyrabiano dobre piwo i regularnie opłacano podatek zw. „czopowe”: istnieje dokładny zapis: „dochodzą skargi na browar skawiński, że nie płacą do rejestru i piwo złe robią i ze słodów lada – jakich. Przeto opaci dają nakaz, aby od dziś wójt nikomu kluczy do browaru nie dawał, pod karą 10-ciu grzywien.... Piwo należy najpierw prezentować urzędowi. Panowie radni winni doglądać browaru, ażeby słody były dobre do piwa zalewania przeznaczone. Kramarze mają mieć pomierzone tak garnce jak i kwarty. Wójt, rada i przysiężnicy mają na czas posiedzeń nie być pijani – a dekreta uchwalone po pijanemu żadnego prawa nie mogą mieć....” (Rks Bibl. Jagiell. nr 246). Ten nakaz zachowania trzeźwości bodaj na czas posiedzeń świadczy o tym, iż ojcowie miasta z zapalem zaiste godnym lepszej sprawy popierali miejscową produkcję wytrwale i konsekwentnie.....

Jak dalece szynkowanie trunków było ważne w życiu miasta, świadczy fakt, że przyjmowani do cechów uczniowie obowiązani byli oddawać wpisowe 1/2 antałka piwa oraz 1/2 garnca gorzałki.

Opłata od szynkowanych trunków – czopowe uiszczana była do Krakowa. W wieku XVIII dawne prawo propinacji miasta Skawiniy organizowane jest na rzecz dworu radziszowskiego.

Miasto szynkowało przede wszystkim piwo i gorzałkę. W r. 1640 wyrabiano również zmiód, lecz wkrótce zaniechano tej produkcji. Opłaty od win nie były ustanawiane, dopiero w r. 1791 miasto miało płacić po 30 gr od wina austriackiego. Znane jest w r. 1724 nazwisko piwowara Szymona Brożka, w r. 1757 Kazimierz Borkowski jest właścicielem browaru (słodowni) skawińskiego.

Browar został wybudowany w mieście w 1573 r. Budynek tego browaru rozpadł się w poł. XVIII w. zapewne ze starości, a na nowy miasto nie posiadało wówczas funduszy. Dopiero w 1791 r. mieszczanie skawińscy wystąpili z wnioskiem do władz austriackich – jednak dekret z 1.II. 1793 zabronił budowy browaru w Skawinie.

Opinia o jakości piwa była w XVIII w. niedobra, stąd chyba powyższy zakaz. Mieszczanie więc „własnym pomysłem” warzyli piwo i pędzili gorzałkę lub też zaopatrywał się w okolicy np. w Radziszowie gdzie pierwotnie Czesi Kolores i Kalpern założyli browar, który w 1885 r. przenieśli do Skawiny. Browar skawiński mieścił się tam, gdzie obecnie są zabudowania Przychodni

Przeciwgruźliczej a magazyny obok ulicy na terenie obecnej Gminnej Spółdzielni, zatrudniał 50 osób. Do roku 1915 „piwo skawińskie” było dość znane, lecz produkcji zaniechano z powodu braku dobrej wody.

(Jest nam wiadomo, że pewni mieszkańcy Skawiny posiadają jeszcze butelki i kufle do piwa ze znakami firmowymi i reklamami browaru Kolorosa i Kalperna – czy godniejsze ich miejsce nie powinno być w zbiorach Towarzystwa Przyjaciół Skawiny? Prosimy o ich przekazanie w zbiorach Towarzystwa Przyjaciół Skawiny?)

Prosimy o ich nprzekazanie ! TPS).

Dziś wprawdzie nie mamy własnego browaru, nadal bowiem miasto nie ma wody pitnej, ale upodobanie Skawiniaków do piwa bynajmniej nie zmalało. Tłumek klientów ze wzmożonym pragnieniem oblega Bistro czy Ajkę sporo przed otwarciem lokalu, a potem wypełnia je szczelnie przez cały dzień, by po zamknięciu piwiarni na chwiejnych nogach i w niemałym trudzie utrzymując pozycję pionową wrócić w domowe pielesze i oddać się rozkoszom życia rodzinnego (czytaj: leczyć kaca przed jutrzejszymi zmaganiem z kuflem). O scenkach rodzajowych rozgrywających się przed Ajką nie piszę - - przecież wszyscy je oglądamy jak dzień długi, a nocą okoliczne krzewy zamieniają się na łózka, wygodniejsi śpią na ławkach. Stosunkowo najrzadziej, niestety, widzą to władze i organa porządkowe naszego miasta skrzętnie omijając ul. Buczka i rejon skweru przed dworcem kolejowym. Tylko dzieci i młodzież w drodze do szkoły „zaliczają” systematycznie bolesną lekcję naszego życia społecznego.....

Z MINIONYCH LAT – JAK TO NIEGDYŚ BYWAŁO

S t r a c h y s k a w i ń s k i e

(Oprac. Janina Kaczmarczyk)

K o n i a s t e d o ł y – k o ń .

Były ongiś w domach kuchnie duże, gospodarskie, gdzie się koncentrowało życie rodziny. Nie w salonie, nie w którymś z pokoiów ale w kuchni. Pewnego razu lekką szarówką pod koniec dnia przy naftowej lampie i ciepłym kuchennym piecu, na którym mama przygotowywała kolację, siedzieliśmy my – domownicy i nauczycielka pani Jadwiga Stichówna (później zamężna pani Twardowska), która po seminarium nauczycielskim dostała przydział do szkoły w Skawinie i zamieszkała u nas w małym pokoju. W tej szarówce przedwieczornej rozmawiano o gospodarstwie, w trakcie tej rozmowy ktoś wspomniał o rzepie.

Pani Jadwiga miała zachcianki. Jak usłyszała o rzepie, nagle zachciało się jej rzepki, więc do Marysi, naszej pomocy domowej zwróciła się

z zapytaniem: Marysiu nie wiesz na którym pol taką rzepkę. Na to Marysia: Wiem, proszę Pani, w Koniastych Dołach, zaraz za zakrętem jest pole z rzepą. I w tej chwili Marysi też się zachciało rzepy. Zakręciła się, wzięła worek ze spiżarni i pomimo przestrogi mamy, że zaraz będzie ciemno, że może po ciemku nie trafić, poleciała do Koniastych Dołów po rzepę.

Po godzinie, kiedy Marysia nie wracała, my z mamą zaczęłyśmy się niepokoić. Zrobiło się ciemno. Minęło pół godziny, kiedy coś się głośno wtoczyło do sieni a potem z impetem do kuchni. Była to Marysia. Z pustym workiem — ale w jakim stanie? Mokra do pasa, ubłocona i strasznie przestraszona.

Kiedy ochłonęła i mogła już mówić to wykrztusiła: „koń!”. Koń mnie nastraszył! rżał i dzwonił łańcuchem, słyszałam tętent konia biegnącego w moją stronę. Zaczęłam uciekać drogą a coś mnie wciąż spychało do potoku, tak że większą część drogi przebyłam wodą, bo co wyszłam na drogę, wlażłam z powrotem do potoku. A konia słyszałam długo jak rżał.

„A widzisz, Marysiu” — powiedziała mama — „nie słuchasz mnie a ja chciałam ci jeszcze powiedzieć o plotce, że w Koniastych Dołach koń straszy”.

Nie był to żaden strach. Na pewno był koń zostawiony na wypasie, którego widywano i w dzień. Upalikowany koń na długim łańcuchu, zostawiony na noc na pastwisku, żeby mu było zdrowiej niż w ciasnej stajence, słysząc, że ktoś idzie, myślał, że po niego i z radości zarżał biegnąc w tę stronę i dzwonił łańcuchem.

Zresztą strach ma wielkie oczy. I kto wie? A jednak mówiono, że w Koniastych Dołach — koń straszy.

D u s z y n i e c.

W jesieni, kiedy liście opadły, niektórzy z gospodarstw wrolnych grabili te liście na podściółkę, na ocieplanie lichych stajenek, na ochronienie kopców z ziemniakami, burakami i rzepą.

Nasze sąsiadki wybrały się po te liście do Duszyńca i moją mamę też coś pociągnęło razem z Marysią służącą, chociaż tak naprawdę nie potrzebowała tych liści. A mówiono, że w Duszyńcu straszy. Więc grabią nasze panie liście i każda ma już sporą kupkę, a tu naraz jak coś niesamowicie zaryczy przed nimi! Za chwilę głos rozległ się z boku i jeszcze raz dalej przed nimi. Las wypełnił się niesamowitym rykiem. Panie zdrętwiały, ale jak zaryczało blisko nich, rzuciły grabie i w nogi z lasu! Wyszły na pole po kończyźnie ogromnie wystraszone. Moja kochana mama długo musiała im tłumaczyć zanim wróciły po te liście, że to nie strachy, tylko okres rui u jeleni.

i saren. Samiec rycząc przyzywa ją do siebie. Inne samce czynią to samo. Nieraz bywa wojna między samcami o samice.

Zebrały nasze panie liście, ale nie bardzo były przekonane, że to jelenie a nie strachy. Ja przewędrowałam samotnie niejedną raz Duszyńiec za grzybami czy malinami, ale mnie nie straszło, widocznie nie miałam szczęścia. Ale podobno straszło w Duszyńcu!

B a g i e n k i.

Las za fabryką kawy „Francka” ciągnął się z jednej i z drugiej strony torów w stronę Oświęcimia aż do Borku Szlacheckiego.

Dlaczego nazywał się Bagienki? Nie było tam żadnego bagna a lity piach. Był to zwykły las na piaskach, sadzony aby zatrzymać ruchome piaski, które w czasie zachodnich wiatrów przeniesione były tumanem nad Skawinę.

A może *Boginki*? Dla mnie po pewnym w nim przeżyciu tak się ta nazwa tłumaczyła. Kiedy byłam w wieku 7-8 lat las był jeszcze młody. Mój dziad urodzony w 1830 roku mówił, że w swojej młodości pamiętał sadzenie tego lasu. Aby zabezpieczyć sadzonki przed zasypaniem piaskiem chroniono je otaczając płotkiem z chrustu. Więc ten mój młody las przeważnie sosnowy był grzybny.

Nasza sąsiadka pani Rozalia Sikorska była żoną szewca. Nie mieli gospodarki, więc w jesieni, kiedy grzyby już się wysypały, zabierała swoją i sąsiadów dzieciarnię i szła do lasu na Bagienki.

Ja wypraszałam u mamy zgodę na pójście z nimi do lasu.

Pani Rozalia zbierała szyszki (cały wózek) a przy tym grzyby. A grzybów było moc. Wszystkie gatunki: prawdziwki, rydze, maślaki, podgrzybki..... jak się wysypały sitarze, to było aż żółto. Właśnie wtedy nauczyłam się odróżniać grzyby dobre od złych.

Zawsze miałam ładny zbiór ale nie ciężko mi było ciągnąć za sobą suchą gałąź, którą każde dziecko było zobowiązane zaciągnąć do domu Pani Rozalii. Miała ona trzy korzyści z takich wycieczek: grzyby, szyszki, którymi podgrzewała kolację i drzewo na rozpałkę.

Moja mama lubiła grzyby i może dlatego pozwalała mi iść na Bagienki. I właśnie wtedy „połknęłam bakcyła” grzybowego, który do dziś we mnie siedzi. Kiedy dorosłam i mogłam już sama bez opieki iść na grzyby, często się tam wybierałam i jeden raz miałam przygodę.

Jestem na Bagienkach na grzybach. Jest popołudnie. Chodzę po lesie i zbieram grzybki; kiedy już miałam dość, będąc już zmęczona, skierowałam się w stronę fabryki, aby iść do domu. Idę, idę i gdzie wychodzę? W Borku. Więc wracam z powrotem a po drodze tu grzybek, tam grzybek. Powinnam

już być przy Kawie, a ja wychodzę znów w Borku! Licho, czy co? Więc wracam z powrotem i tak trzy razy wychodzę w Borku. Strach mnie obleciał. Niedługo zacznie się ściemniać, a mnie wodzi! Nadsluchuję czy drogą nie pojedzie jakiś furman, ale nie, cicho. Ze strachu siadłam pod drzewem, Posiedziałam, pomodliłam się i ruszyłam w drogę, ale tym razem wyszłam na „Kawę”. Wtedy pomyślałam, że przecież dobrze znałam ten las Bagienki I tylko Boginki tak mnie wodziły. Tylko Boginki!

Opowiadała mi moja znajoma, że podobną przygodę miał jej ojciec. Też wybrał się na grzyby na Bagienki. Tylko, że ja na noc wróciłam do domu, a jego tak wodziło, że zmęczony usiadł pod drzewem i do domu wrócił rano.

A więc Bagienki czy Boginki?

P i e k i e ł k o.

Południowa strona lasu korabskiego, zaraz za Podobą, to stromy kawał trochę zarośniętej, trochę podmokłej, trochę suchej ziemi, nazywany Piekiełko. Kiedy chodziłam do tego lasu na grzyby, były tam w tym Piekiełku domy jeden albo dwa. Nie pamiętam. Ale pamiętam mieszkańców z tego domu. Dlaczego Piekiełko? Czy straszło? Nasi pradziadowie mieli bujną wyobraźnię i fantazję przy nadawaniu nazw. Może tam kiedyś postraszyło?

Ja przynajmniej nie słyszałam. Mnie nigdy nie straszło chociaż do tego lasu często chodziłam na grzyby, przechodząc przez Piekiełko.

TPS. Zamieszczają powyższe wspomnienia zwracamy się do naszych Czytelników, również i tych młodszych, aby przesyłali nam znane lub zasłyszane opowiadania na ten temat pochodzenia nazw, podań, wspomnień oraz opowiadań, które krążą po Skawinie.

Dr JERZY POLAŃSKI – lekarz, społecznik, animator kultury.

– „ZACZAROWANA KAPELA” –

(Oprac. Lidia Polańska-Stawik)

Jerzy Polański urodził się 31. XII. 1902 r. w Mościcach. Ojciec Stanisław był lekarzem we Włodzimierzu Wołyńskim. Gimnazjum ukończył w Zakopanem i następnie przez rok studiował Filozofię na U.J. w Krakowie, po czym rozpoczął studia medyczne, które ukończył w 1929 r. W czasach studenckich należał do grupy młodzieży uniwersyteckiej zrzeszonej w kole literackim „Helion”. Należeli do niego później znani pisarze, poeci, reżyserzy, krytycy. Pisarz i publicysta Witold Zechenter tak pisze w swej autobiograficznej książce „Upływa szybko czas” na str. 194: „Jerzy Polański był jedynym w ko-

le nie – polonistą. chodził na medycynę, był to także wydział U.J. –
– a że świetnie grał na fortepianie i nawet komponował, do niego należał
„podkład muzyczny” niektórych imprez. Był to niezmiernie sympatyczny kole-
ga, uczynny, dowcipny, pełen pomysłów. Po ukończeniu studiów przeniósł
się do podkrakowskiej Skawiny, gdzie jako lekarz pracował do śmierci”.

Tenże sam autor w „Słowie Powszechnym” nr 208 str. 5 z 1969
w artykule „Miasteczko Kazimierza Wielkiego” wspomina postać Ojca.
(Dane z Bibliografii Literackiej).

Jako młody lekarz przyjechał do Skawiny na zastępstwo i tu już pozostał
do końca życia. Pracował w Ubezpieczalni Społecznej. Warunki pracy były
b. ciężkie, m. in. ze względu na duży zasięg terenu (wsie) i brak Pogotowia
Ratunkowego. Wiele dni i nocy spędził na furmankach chłopskich jeżdżąc
do chorych odbierając skomplikowane porody, robiąc zabiegi chirurgiczne,
a za oświetlenie mając lampę naftową. Była to praca b. ciężka, męcząca,
odpowiedzialna, odbywająca się w warunkach nieraz urągających wszelkim
zasadom higieny. Ten temat zresztą mógłby być osobnym pasjonującym
rozdziałem.

W 1939 r. po wkroczeniu Niemców, jest zabrany wraz z innymi jako
zakładnik do więzienia Montelupich. Po kilku tygodniach wraca do Skawiny
i włącza się w nurt okupacyjnych działań. Ratuje i leczy Żydów, partyzantów,
jak również młodych Polaków przed wywiezieniem do Niemiec na przymu-
sowe roboty. Działania te były na tyle częste i skuteczne, że Niemcy uznają
to za sabotaż, i w związku z tym grozi mu wywiezienie do Oświęcimia.
Cudem uratowany dalej spełnia swe powinności lekarza i z narażeniem
życia niesie pomoc zagrożonym. W tym okresie również z własnej inicjatywy
organizuje w Ośrodku Zdrowia wraz z pielęgniarką Marią Bielską pomoc
dla niemowląt. Przeprowadza rejestrację dzieci do 1 roku życia, stosuje
szczepienia ochronne i wydawanie mleka, co pozwoliło wielu dzieciom sku-
tecznie przetrwać pierwsze miesiące życia.

Po wojnie jest członkiem ZBoWiD jako b. uczestnik Ruchu Oporu w cza-
sie okupacji hitlerowskiej (leg. czł. nr 126545 w Krakowie). Posiadał Odzna-
kę Grunwaldzką jako uczestnik walki zbrojnej z Niemcami w latach 1939 –
– 1945 z dn. 25. VII. 1957 r. Medal Zwycięstwa i Wolności 1945 nadany
przez Prezesa Rady Ministrów z dn. 2. VIII. 1948 r. Należał do Stronnictwa
Demokratycznego, odznaczony 13. II. 1963 r. odznaką XXV S.D.

Po Powstaniu Warszawskim wielu wybitnych artystów, muzyków, aktorów
znalazło schronienie w Skawinie, bądź w jej okolicach. Co jakiś czas zbie-
rali się u nas w domu, gdzie dla „pokrzepienia serc” odbywały się patrio-

tyczne wieczory. Następnie dzięki przychylności dla Polaków ówczesnego komendanta miasta kpt. Flora - Austriaka z pochodzenia (dzięki któremu n.b. Skawina nie została spacyfikowana) organizuje pomoc dla wysiedlonych z Warszawy. Dzięki ofiarności społeczeństwa, odbywa się pełen powagi kincert z udziałem warszawskich artystów oraz mieszkańców Skawiny.

Nie muszę dodawać, że duszą tego przedsięwzięcia był Ojciec. Dochód w całości przeznaczony był dla ludzi, którzy po Powstaniu Warszawskim znaleźli się bez środków. Antoni Fertner, znany aktor filmowy w „Podróżach komicznych” wspomina chwile spędzone w naszym domu. Artur Maria Świnarski, dramaturg, chroni się u nas w czasie działań wojennych 1944/45 i pisze tutaj sztukę teatralną „Achilles i Panny” graną później w wielu teatrach w Polsce.

Zaraz po zakończeniu wojny Ojciec tworzy dziecięcy zespół rewiowy. Nosił on nazwę „Zaczarowana Kapela”.

Celem tego zespołu było poprzez koncerty zapewnić pomoc w odremontowaniu szkoły w Skawinie, zniszczonej przez działania wojenne. Grupa dzieci ok. 30 osób gromadziła się tłumnie w naszym domu, gdzie odbywały się próby. Zamysłem Ojca było stworzenie rewii dziecięcej, gdzie oprócz normalnych w tego rodzaju imprezach tańców, śpiewu, skeczy występowała by orkiestra dziecięca. Pełen entuzjazmu i zapału przystąpił do pracy.

Instrumenty były tak rozmaite (oprócz fortepianu, skrzypiec, fletu, cymbałów, perkusji), że jak to pisały entuzjastyczne krytyki (Dziennik Polski).....

„ten czarodziej ze Skawisy stworzył orkiestrę, która grała na tak przedziwnych instrumentach, że były tam również narzędzia lekarskie”. Dekorację i kostiumy były dziełem bądź rodziców dzieci, bądź ludzi pełnych inicjatywy i entuzjazmu, a część wypożyczona z garderoby teatralnej. Cel był wzniosły. Należało jak najszybciej rozpocząć naukę w normalnym budynku szkolnym.

Afiszę ogłaszały występy pod nazwą „Zaczarowana Kapela” oraz „Dzieci dla dzieci na dzieci”. Utwory były charakterystyczne jak: „Pociąg”, „U zegarmistrza”, „Zbiór pieśni góralskich”, „kulig”, „W młynie” – efekty obracającego się koła młyńskiego, śpiew ptaków, szum lasu itp. Baśniowo wyglądała oprawa do „Kuligu”, krajobraz zimy z sypiącym się śniegiem, stroje zimowe, świst bata, dzwoneczki itp. Do góralskich motywów stroje były ludowe, scena góralska. Do sekwencji burzy w górach dochodziły błyskawice, a efekty z blachy dawały doskonałe rezultaty.

Wyrazem sukcesu granych przedstawień w Skawinie i okolicach, Myślenicach, Zakopanem, w Krakowie w Teatrze Groteska i Starym Teatrze (30. V. 45 – 22. VII. 45) były entuzjastyczne krytyki. Ludzie po tak długiej i czarnej nocy okupacji, spragnieni rozrywki, śpiewu, muzyki, oblegali teatr,

gdzie występowaliśmy, odchodząc bez biletów od kas. Pamiętam po skończonym koncercie w sali Teatru Starego był tak wielki aplauz, że przez kilkanaście minut publiczność na stojąco biła nam brawo, dziękując koszami kwiatów za doznane przeżycia. Wielu nie wstydziło się łez.

Była to jedyna korzyść i satysfakcja, jaką odniósł wzruszony Twórca tej jedynej w swoim rodzaju orkiestry dziecięcej. Dla dzieci i młodzieży była to szansa ogromnego wyżycia się, zaangażowania w pracę a korzyści materialne bardzo się przydały na szlachetny cel: piękny, nowoczesny, duży gmach szkoły został odnowiony i mógł się w nowym roku szkolnym zapełnić młodzieżą – Cytowany już Witold Zechenter w tej samej książce pisze:
„.... jeszcze po okupacji widywałem się z nim (z moim Ojcem) wielokrotnie, przyjechał do Krakowa ze swym zespołem dziecięcym, stworzył taki zespół, który grał na najrozmaitszych instrumentach nie będących normalnie instrumentami. Ta „Zaczarowana Kapela”, jak ją nazwał, miała duże powodzenie, kilkakrotnie występowała w sali Teatru Starego”.

Dyrektor Filharmonii Warszawskiej Jan Maklakiewicz poświęca w Dzienniku Polskim wiele ciepłych słów występom, ale przede wszystkim ich twórcy, pomysł bowiem i taka aranżacja były dotychczas nieznane. Przybyli na występy do Skawiny dramaturg Artur Maria Swinarski i Juliusz Kydryński poświęcają nam wiele zainteresowania i słów zachęty. Również Maria Bilizanka, która prowadziła wówczas w radio zespół muzyczny „Wesoła Gromadka” oraz teatr – podziwia nasze występy i zachęca nas do pracy.

W tym okresie dla młodzieży szkolnej przygotowywał w ramach dni kultury polskiej – spektakl słowno-muzyczny związany z imieniem Fryderyka Chopina.

Ciekawostką jest może fakt, że reżyser Jerzy Kawalerowicz, kręcący w tym czasie w okolicach Skawiny film „Gromada” korzysta z konsultacji Ojca w doborze rodzimych aktorów.

Pełniąc w tym czasie obowiązki kierownika Ośrodka Zdrowia jest w okresie stalinowskim szykanowany i uchwałą kliki ma być m. in. wysiedlony ze Skawiny. Bezsens i bzdura wysuwanych argumentów doprowadzają Go do choroby nadciśnieniowej, która po kilku latach stanie się przyczyną Jego śmierci.

W odpowiedzi na to bezprawie pracownicy najstarszych zakładów przemysłowych w Skawinie, spontanicznie zbierają podpisy protestacyjne przeciw aktowi bezprawia i gwałtu. Po październiku 1956 r. zostaje zrehabilitowany.

Wielki optymizm, bezpośredniość w nawiązywaniu kontaktów z ludźmi, szalone poczucie humoru i dowcip, sprawiły, że z biegiem czasu wróciła chęć do ponownego włączenia się w nurt życia społecznego. Pracuje

w szkole, przedszkolach, wśród dzieci, które tak kochał i które Jego darzyły wielkim zaufaniem i miłością.

Prowadzi TPD jest delegatem wojewódzkim na zjazd krajowy TPD. Pod Jego patronatem powstają liczne ogródki jordanowskie, place zabaw, świetlice szkolne i kolonie. Praca ta bardzo Go absorbuje, poświęca jej każdą wolną chwilę. Przy powstałych komitetach obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego i 600-lecia Skawiny prowadzi sekcję artystyczną i przygotowuje z tej okazji wraz z młodzieżą rewię pt. „Umarła Babka w Skawinie”, w której w większości jest autorem tekstów i muzyki. Było to ostatnie „szaleństwo artystyczne”. W miesiąc później, 12 marca 1963 r. zupełnie nieoczekiwanie umiera.

Wielkie przywiązanie i wdzięczność okazali Mu mieszkańcy Skawiny, manifestując tłumnie obecność w Jego ostatniej drodze. Piękne i wzruszające pożegnanie odczytał ówczesny Przewodniczący MRN p. Andrzej Chabrzyk, żegnając Go jako lekarza, społecznika i przyjaciela kilku pokoleń.

N A S Z E S P R A W Y

INFORMACJA O DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA

MŁODZIEŻOWE KOŁO przy LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCYM

(Oprac. Zarząd Koła TPS)

Jest to szósty rok szkolny, w którym Młodzieżowe Koło TPS zaznacza swoją działalność w naszej szkole. Chcielibyśmy również być widocznymi w naszym mieście. W czerwcu 1989 r. pożegnaliśmy 31 absolwentów naszego liceum — członków naszego Koła. Ich miejsce zajęło 72 uczniów kl. I, a także 14 uczniów klas starszych. W ten sposób nasze koło liczy obecnie 127 członków, co stanowi 27,2% ilości uczniów. Wybraliśmy nowy zarząd koła, ponieważ dotychczasowy stanowili uczniowie, którzy ukończyli szkołę.

W skład zarządu weszli: Margita Pakosz — ucz. kl. II — jako przewodn.
Jarosław Morawa — ucz. kl. I — jako wiceprzew.
Renata Jaskuła — ucz. kl. II — jako sekretarz
Urszula Urban — ucz. kl. III — jako skarbnik

Nowy zarząd jest pełen zapału do pracy. Opracowaliśmy plan pracy na ten rok i rozdzieliliśmy zadania między siebie imiennie, aby odpowiedzialność za ich realizację nie ropywała się. Chcemy kontynuować zadania podjęte w latach wcześniejszych, a więc m. in.: pracę społeczną dla miasta, zbieranie pamiątek z ziemi skawińskiej do naszej Szkolnej Izby Pamięci Narodowej i do mającego powstać skawińskiego muzeum, pomoc w organizowaniu Dni Skawiny we współpracy z Zarządem TPS i MDK, inwentary-

zację cmentarza w Skawinie pod kierunkiem p. mgr Krystyny Siwek.

Założyliśmy kronikę działalności naszego koła, odtwarzamy w niej działalność koła od jego początków.

W gazetce szkolnej, którą redagujemy, rozpoczęliśmy cykl informacji o naszym mieście.

Z okazji 71 rocznicy odzyskania niepodległości naszej Ojczyzny włączyliśmy się w zorganizowanie akademii w naszej szkole poświęconej pierwszym dniom wolności w Skawinie, korzystając przy tym z informacji zamieszczonej w ubiegłorocznym biuletynie z listopada. Zamierzamy zorganizować wieczornicę z okazji 45-lecia wyzwolenia Krakowa i Skawiny, z prezentowaniem na niej uczniowskiej twórczości poświęconej tej tematyce, współczesnym sprawom naszego miasta. chcemy w tym dniu spotkać się z tymi, którzy przeżywali dzień wyzwolenia, aby podzielili się z nami wrażeniami, które z pewnością zostały niezatarte w ich pamięci.

Mamy dużo chęci, ale brak nam doświadczenia, które mieli nasi starsi koledzy. Chcemy być potrzebni naszemu miastu.

MŁODZIEŻOWE KOŁO przy ZESPOLE SZKÓŁ ELEKTRO-MECHANICZNYCH

(Oprac. Paweł Miśkiewicz - uczeń 5 Ta)

Szkolne Koło w naszym Zespole Szkół Elektryczno Mechanicznych istnieje od pięciu lat, skupiając około 80 uczniów. Jego główne zadanie, czyli budzenie i rozwijanie zainteresowania sprawami miasta i regionu to ważny element pracy wychowawczej szkoły. Poznawanie historii i tradycji miasta to nie tylko przygotowanie uczniów klas najmłodszych do Konkursu Wiedzy o Skawinie, ale również gromadzenie materiałów, prezentowanie sylwetek zasłużonych mieszkańców, organizowanie imprez krajoznawczych i praca na rzecz miasta. W ubiegłym roku zebraliśmy materiały o przemysłowej historii miasta oraz o udziale mieszkańców w I i II wojnie światowej. Ten temat będziemy kontynuowali. Pracowaliśmy społecznie porządkując otoczenie małego kościółka, uczestniczyliśmy w otwartej sesji Miejsko - Gminnej Rady Narodowej. W bieżącym roku chcielibyśmy rozpocząć pracę nad monografią małego kościółka oraz pełniej niż dotychczas uczestniczyć w imprezach organizowanych przez Zarząd TPS i oddział PTTK. Założyliśmy Kronikę szkolnego koła TPS, w której chcemy utrwalić trochę historii naszej szkoły. O pracach bieżących oraz istotnych sprawach będziemy naszych kolegów informować prowadząc bieżąco naszą gablotkę Koła TPS.

INFORMACJA O DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA

Młodzież zrzeszona w naszych młodzieżowych kołach poinformowała nas o swej działalności w okresie minionym oraz o planach dalszej pracy.

Jest to dla naszego Towarzystwa niezmiernie ważna sprawa, gdyż pokolenie założycieli TPS już nie ma dość siły aby dźwigać ciężar realizacji naszych zadań i prac. Pokolenie w średnim wieku jest nie tylko obciążone pracą zawodową ale i obowiązkami domowymi a krytyczna sytuacja ekonomiczna w jakiej wszyscy się znajdujemy, nie pozwala na poświęcenie wiele czasu na pracę społeczną w Towarzystwie. W tej sytuacji niektórymi tematami obarczamy młodzież licząc, że pewne materiały zdobędzie sama lub przez najstarszych, po drugie zainteresuje się sprawami historii, przeszłości i współczesności Skawiny i stanie się aktywnym członkiem naszego Towarzystwa.

Młodzieży zrzeszonej mamy dużo, bo prawie 200 uczniów, ale aby młodzież osiągnęła efekty pracy, satysfakcję ich samych i całej nasztj społeczności działanie ich nie może być wymuszone i kolidujące z ich podstawowym obowiązkiem tj. nauką.

Obowiązków kierowania pracą tych kół podjęli się bardzo przez nas cenieni pedagodzy. W liceum od chwili powstania koła tj. od 1983 r. opiekę i kierownictwo sprawuje dr Kazimiera Skaluba, która pomimo pełnienia trudnej w obecnym czasie i odpowiedzialnej funkcji dyrektora Liceum, osobiście i z dużym zaangażowaniem kieruje pracą koła.

W Zespole Szkół Elektryczno - Mechanicznych już drugi rok funkcję opiekunki wykonuje mgr Teresa Kucińska, która pomimo młodego wieku posiada już odpowiedni staż pedagogiczny i, co bardzo ważne, jest lubiana przez młodzież. Dzięki Jej inicjatywie nie tylko wzrosły szeregi młodych, ale zadania są bardzo ambitne i niezmiernie istotne dla Towarzystwa.

Tą drogą pp. dr Kazimierze Skalubie i mgr Teresie Kucińskiej składamy nie tylko wyrazy uznania i podziękowania, ale prosimy, aby nadal kierowały naszymi kołami i opiekowały się naszą, bliską nam młodzieżą.

Kończący się już 1989 rok był dziewiątym rokiem naszej działalności organizacyjnej. Nie był to rok wielkich sukcesów, nie ponieśliśmy też porażek. Nie składamy dziś rocznego sprawozdania z naszej działalności, na które przyjdzie odpowiednia pora (tj. Walne Zgromadzenie). Już dziś sygnalizujemy, że nadchodzące walne zgromadzenie nie tylko wysłucha sprawozdania ale również wybierze nowe władze naszego Towarzystwa. Przyjdzie rozstrzygnąć ważne problemy. Za najważniejszą sprawę uważamy uruchomienie „Izby regionalnej – muzeum”. Przydzielenie odpowiedniego lokalu muszą Władze Miasta tj. Rada Narodowa i Naczelnik wpisać w swój kalendarz „czerwony-

mi literami", gdyż dalszy postęp w zbieraniu przedmiotów kultury materialnej naszego teren uzależy od tego, czy będzie istniała stała wystawa zbiorów, gdyż tylko w takim wypadku mieszkańcy oddadzą swoje pamiątki i będzie możliwy postęp w zbiorach eksponatów i opracowaniu historii miasta i regionu.

Drugim problemem jest potrzeba uregulowania spraw finansowych TPS. Dotychczasowe, raczej symboliczne składki członkowskie, wobec nadchodzących czasów samofinansowania się wszystkich organizacji i towarzystw, mimo wydatnej pomocy Rady Narodowej, Urzędu i MDK „Sokół”, nie pokryją nawet w części niezbędnych, podstawowych wydatków. Dla przykładu podajemy, że edycja każdego Informatora kosztuje około 150 tys. zł. Musimy się zastanowić skąd czerpać środki. Zarząd wystąpi prawdopodobnie z wnioskiem aby Walne Zgromadzenie podniosło składkę roczną od członków oraz aby Członkowie opłacali przy skłódce rocznej przynajmniej część kosztów wydawania „Informatora”. W tej sprawie wystosujemy oddzielne pismo do naszych Członków. Zarząd będzie musiał konsekwentnie egzekwować od Członków opłacanie składek. Jeszcze tym razem nie będziemy tego robić „publicznie”, ale czy to nie wstyd aby ze 120 – złotową lub nawet 240 złotową kwotą zalegać nawet dwa lata, a jest niestety, aż 40 (!) takich Członków.

Z przyjemnością pragniemy się publicznie podzielić informacją, że dość znaczna liczba naszych Członków dobrowolnie przekazuje, czasem dość znaczne dotacje na rzecz naszej działalności i kosztów edycji „Informatora”.

Pozwolimy sobie wymienić nazwiska niektórych ofiarodawców:

PT Panie i Panowie: Zofia Tota, Józefa Obst, Amelia Ślusarczyk, Eleonora Papież, Zofia Płonka, Stanisława Tosler, Zofia Gawłowicz, Zofia Bulińska, Anna Kudela, Olga Pająkowska, Zofia Solonczak, Bolesław Kozdęba, Józef Styrylski, Eugeniusz Krzemień, Władysław Kutek, Dominik Kończyło, Marian Czopek, Tadeusz Stanek, Jan Krakowiecki, Zbigniew Maryon, Jan Drożdziejewicz, Marek Jaskuła (kolejność wg. listy wpłat). Serdecznie dziękujemy –
– gdyż jest w tym i trochę oceny naszej pracy.

Zwróciliśmy się również do naszych Członków Wspierających o podniesienie tzw. dotacji. Wprawdzie jesteśmy wdzięczni za każdą pomoc, ale czy składka roczna w wysokości 1000 (słownie: jeden tysiąc) czy nawet 3 tys. nie obniża autorytetu we własnych oczach „członka wspierającego – ?” Dlatego po raz kolejny, publicznie podziękować pragniemy Załogom i Dyrekcjom : UNITRA-CEMAT, PSS, GS, Spółdz. „Naprzód”, Osiedle Korabniki za adekwatne do ich pozycji składki roczne. Podkreślamy, że zawsze spotykamy się z przychylnym stanowiskiem PT Dyrekcji wszystkich miejscowych

zakładów i instytucji, a że czasem prosimy, aby tę przychylność wyrazić w złotówkach — no, to już taka nasza rola.

Ale przestańmy biadolić o sprawach finansowych i trudnościach.

Z okazji nadchodzącego **NOWEGO ROKU 1990** pragniemy wyrazić naszą pamięć i uznanie dla **Wszystkich Członków**.

Zacznijmy od najmłodszych Młodzieży zrzeszonej w naszych Kołach TPS oraz Ich Opiekunów — wszystkich Pedagogów składamy życzenia dobrych wyników w nauce i zawsze żarliwych serc z nadzieją, że sprawy naszego Miasta będą nadal Im bliskie.

Członkom — Przyjaciółom Skawiny — życzymy zdrowia, pogody ducha, spokoju i wiary w lepsze — wierząc, że następny rok we wspólnej działalności pomoże nam osiągnąć Wasze i Nasze cele.

Naszym Członkom Wspierającym Załogom, Radom Pracowniczym i Zakładowym oraz Dyrekcjom miejscowych Zakładów Pracy — składamy gorące podziękowania oraz życzymy, aby wielkie przemiany, które realizują się, przyniosły nam wszystkim zadowolenie i urzeczywistnienie nowych zadań zmierzających do lepszej przyszłości.

Dzięki Wam nasze Miasto będzie bogatsze i gospodarniejsze. Ojcom Miasta — Przewodniczącemu Rady Narodowej, Radnym, Naczelnikowi wraz z Pracownikami Urzędu — życzymy zadowolenia z pracy i znajdowania uznania w oczach społeczeństwa.

Składamy noworoczne życzenia Dyrektorowi MDK „Sokół” i Pracownikom Kultury.

Wszystkim Skawinianom życzymy :

WESOŁYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA i DO SIEGO ROKU.

